Rok I. Lwów, środa 11. grudnia 1907. Nr. 273.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Od jednego z posłów polskich w parlamencie niemieckim otrzymaliśmy list z Berlina, w którym znajduje się między innymi następujący ustęp:

„Echa demonstracyi ulicznych we Lwowie odbiły się tu na naszej sprawie w przykry bardzo sposób. Prusey macherzy wcale się z tem nie tają, że demonstracye te wywołali przez swoich agitatorów. Między niemieckimi posłami było mnóstwo, prawie większość takich, którzy się oburzali na projekt ustawy wywłaszczającej. Ale gdy się dowiedzieli z dzienników o awanturach we Lwowie, to nawet i ci poczęli zmieniać zapatrywanie w tym kierunku, że ostatecznie wobec takich jak my barbarzyńców i tak wyjątkowa ustawa pruska ma racyę bytu. Rozumie się, że prasa hakatystyczna zajścia we Lwowie przedstawiła w skandalicznem świetle, a mianowicie, że konsul z trudem uszedł śmierci, że obraz cesarza Wilhelma przed spaleniem znieważono w najpotworniejszy sposób i t. d. Niedziwcie się, że nawet na uczciwych Niemców wiadomości takie oddziałały fatalnie i ostatecznie ich na nas rozgoryczyły — i ustawa, która niemiała z początku żadnych szans, przez piekielne machinacye agitatorów pruskich we Lwowie zyskuje tu coraz więcej zwolenników.

To też w Wielkopolsce całej panuje na Lwów straszne rozgoryczenie. Wam łatwo krzyczeć na ulicy i bić szyby, ale gdybyście siedzieli w naszej skórze i musieli każdy krok tak jak my obrachowywać i rozważać, to dopiero odeszła by wam ochota od bezmyślnych a tak szkodliwych nam hałasów ulicznych“...

Tyle i tak pisze ów poseł. Inne ustępy jego listu napojone są jeszcze większą goryczą.

Ale to głupstwo. Choćby całą Wielkopolskę piekło pruskie pochłonąć miało, to my tu kamień w rękę i hejże na Prusaka! A tego niewidzimy, że sam Prusak ten kamień nam wtyka, bo wie, że wyrzucony w głupim szale nie jemu, tylko nam na głowę spadnie!

Ów głos posła niemieckiego jest zarazem odpowiedzią na parę głupich anonimowych listów, jakie otrzymaliśmy w sprawie demonstracyi z wyrzutami, że łajdakaprusaka bierzemy w obronę!

U nas i na świecie.

Przed rokiem jeszcze podniósł na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej dr. Feldstein sprawę

„użydowienia“ 6 szkół miejskich,

do których skierowuje się przeszło 4000 młodzieży żydowskiej. Szkoły te, przepełnione młodzieżą wyłącznie żydowską mają charakter wyznaniowy. Nauka w nich odbywa się w niedzielę, a wolne od nauki natomiast są soboty.

Przez to odosobnienie młodzież żydowska uważać się musi, chcąc nie chcąc, za osobną narodowość. Żydzi zaś są pewni, że te szkoły, to prezent ze strony gminy dla nich za rozmaite obsługi w polityce. Najważniejszą jednak rzeczą jest to, że do młodzieży żydowskiej bardzo łatwy ma przystęp

zaraza syonizmu i socyalizmu.

Ajentki policyjne.



Wiadomo, że tłumy socyalistyczne składają się przeważnie z niedorostków żydowskich wychowanych w chajderach, bądź wcale nie wychowanych.

Rada miejska wzięła sobie do serca ten szczegół, uchwaliła nawet wniosek, aby do wymienionych 6 szkół zapisywać i młodzież katolicką. Niestety uchwała ugrzęzła w biurku Rady szkolnej okręgowej i szkoły są dalej wyznaniowemi.

Jest rzeczą publicznie znaną, że niedawno młodzież żydowska szkół wydziałowych utworzyła kółko socyalistyczne, miała wynajęty osobny lokal, odbywała zgromadzenia, na których omawiano żywo sprawy syonistyczne i socyalistyczne.

Gdy jeszcze dodamy ten szczegół, że młodzież żydowska we wspomnianych szkołach rozmawia między sobą żargonem i żargon ten krzewi — to niewątpliwie dojdziemy do przekonania, że to

dobrowolne wywłaszczenie w szkolnictwie

wielką narodowi przynosi szkodę.

Może nasi ojcowie miasta wezmą ten szczegół pod rozwagę. Chociaż... Zresztą trudno będzie teraz przed wyborami do Rady - narażać się.

Mądry Polak — po szkodzie.

Przewrotowcy, warchoły i szumowiny polityczne z pod czerwonego sztandaru ruszyły na wieś, między lud z apostolską misyą. Wydają one w Krakowie *Prawo Ludu* i rozrzucają ten strzęp gałgański po wsiach.

Socyaliści emisaryusze, przedstawiając w tem piśmidle ustawy pruskie,

chwalą Prusaków w niebogłosy.

Twierdzą oni, że Prusacy chcą tylko ukrócić samowolę „obszarników“, a lud polski bardzo kochają i właśnie w obronie tego ludu wymyślili nową ustawę. To tumanienie, ogłupianie ciemnego ludu jest ostatnim wyrazem

socyalistycznej zbrodni

i społeczeństwo powinno z tej strony obmyślić jakiś ratunek.

Przewidzianem jest, że przedłożenia ugodowe w parlamencie będą w trzeciem czytaniu uchwalone już 17-go bm.

Delegacye

zbiorą się po Bożem Narodzeniu w celu uchwalenia prowizoryum budżetowego. Właściwa sesya Delegacyi odbędzie się dopiero w drugiej połowie stycznia.

Izba poselska po uchwaleniu ugody ma tylko jeszcze uchwalić prowizorym budżetowe. Uchwalenie rekruta przyjdzie na porządek dzienny dopiero w sesyi wiosennej.

Przypuszczają, że po załatwieniu ugody i prowizoryum Izba będzie formalnie odroczoną, a to dlatego, by posłowie nie brali za czas wolny od obrad dyet.

Prezydyum Koła polskiego domaga się stanowczo od rządu, aby

Sejm galicyjski

zwołał na 21. grudnia celem uchwalenia reformy wyborczej. Posłowie polscy objawili chęć obradowania nawet przez same święta Bożego Narodzenia t. j. 24., 25. i 26. grudnia, byle tylko tak upragnioną i pożądaną reformę uchwalić.

Pisma niemieckie donoszą, że rząd pruski nosi się z zamiarem

cofnięcia ustawy o wywłaszczeniu,

zatrzyma tylko 400 milionów, aby prowadzić akcyę kolonizacyjną sposobem dotychczasowym.

Z Berlina nadchodzą bardzo ciekawe rewelacye. Cesarz Wilhelm po odkryciu znanych świństw w najbliższem swojem otoczeniu tak był tem przejęty, że postanowił złożyć koronę na rzecz następcy tronu. Najbliżsi dworu zdołali go jednak odwieść od tego zamiaru. (Ażeby ich dyabli wzięli! *Przyp. zec.*).

Dalsze rewelacye głoszą bardzo znaczne zmiany na wybitnych stanowiskach. Przedewszystkiem

ma pójść w odstawkę Bülow

a jego miejsce ma zająć ks. Egon Fürstenberg. Nastąpią też zmiany na stanowiskach: szefa gabinetu wojskowego — ambasady w Paryżu i Konstantynopolu i inne.

W Czarnogórze w małem ksiąstewku bałkańskiem przygotowuje się olbrzymi proces polityczny przeciw schwytanym spiskowcom na życie księcia Mikołaja. Władze czynią rozległe poszukiwania i nawet wkroczyły na terytoryum austryackie do pewnej wioski w Dalmacyi, w poszukiwaniu za spiskowymi. Władze wojskowe austryackie obsadziły natychmiast granice Czarnogóry, a okręty wojenne stanęły gotowe do bombardowania portu czarnogórskiego Antiwary. Jednocześnie poseł austryacki w Cetynii wystosował do rządu czarnogórskiego energiczną notę. Już już wojna zawisła w powietrzu, gdy w tem zastraszeni czarnogórcy wystąpili z pokornemi przeprosinami.

Na tem skończyła się cała burza.

Na Krakowskiem.

Wojtek Hyra jest w swojej wsi bardzo mądrym człowiekiem i nawet przedostatniej kadencyi piastował godność radnego. Ludziska często do niego zaglądają o poradę w takich sprawach, jak przepowiednia pogody, oszacowanie produktów przeznaczonych na jarmark, wydanie córki lub ożenek syna itp.

Gdy jednak Wojtek przyjedzie czasem do Lwowa w odwiedziny do swojej córki Marysi, która od kilku lat u pewnych państwa służy, i gdy zobaczy mury, ruch uliczny i tyle, tyle państwa, durnieje jak baran.

Tej niedzieli przybył znowu do córki, by odebrać od niej oszczędności i uloko-

---

ST. POŻAROWSKI. 64

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

— A czy ja wyglądam na to, abym mu co zostawił?

— Ile było?

— Głupie pytanie! Tysiąc sześćset guldenów. Obliczcie, co dał Burdzie i nam...

Tak biegli pędem, Żelaziewicz na przodzie, a reszta za nim, dysząc i kaszląc z wielkiej afektacyi.

— Gdzież my tak gonimy, jak szewcy na jarmark? — ksztusił się Wisiorek.

— Chodźmy do teatralnej kawiarni, tam się obrachujemy i podzielimy pieniądzmi.

Dopadli wreszcie teatrałki, zmęczeni i zdyszani jak gończe psy.

— Czemu my tak biegli? — spytał otyły Salo Monder, rozpinając kamizelkę i wachlując się jej połówkami, bo miał na piersiach aż mokrą koszulę.

— Albo ja wiem? Żelaziewicz gnał pierwszy, to my go gonili, aby nam nie uciekł.

— Gdzież się obliczymy? — spytał Wisiorek.

— Chodźmy do separatki!

I niebawem wszyscy znaleźli się w maleńkim, odosobnionym zupełnie gabinecie.

— A teraz — rzekł Tłuściec — gadajcie Żelaziewicz pod chajrem, ileście znaleźli w portfelu Brylanta?

— Czy to tak trudno wyrachować? — rzekł trochę niepewnym głosem Żelaziewicz. — Dostał od Burdy 2000, z tego Burda wziął 150, a my po 50, więc mu się zostało 1600 guldenów

— Czy aby nie łżecie? — spytał podejrzliwie Tłuściec. — Może on miał tam i jakie swoje pieniądze?

— Miał tysiąc sześćset blatów i te mu zabrałem i temi się podzielcie, a mnie dajcie spokój albo niech was szlag trafi! — krzyknął Żelaziewicz w najwyższej irytacyi.

— Dajcie mu pokój! Co go posądzacie i złodzieja z niego robicie, skoro nikt go za rękę nie złapał. Wziął tysiąc sześćset, to się tem uczciwie podzielmy i już!

— Dawajcie pieniądze! Tu, nóżki na stół!

Żelaziewicz z tylnej kieszeni w spodniach wydobył paczkę banknotów.

— Pfuj, jak one śmierdzą! Ale mniejsza o to. Jest nas pięciu, to na każdego przypada po trzysta dwadzieścia.

— Weźmy po trzysta, a te sto schowajmy na tygodnik — zaproponował Wisiorek.

Wszyscy wybuchnęli śmiechem.

— Może wy je odniesiecie Brylantowi z przeproszeniem, co? — zapytał Wisiorka Salo Monder.

— Żart na bok — rzekł Tłuściec — ale wyobrażam sobie, co się z Brylantem będzie działo, gdy zaglądnie do portfelu.

— Krew go zaleje. Myśmy jednak zrobili kapitalne głupstwo. Trzeba było świsnąć mu cały portfel.

— A to na co?

— Mógłby sobie tłumaczyć, że portfel zgubił, że mu wyleciał, gdy na krześle surdut przewiesił. A tak nikogo nie będzie podejrzywał, tylko nas.

— Wszyscy jesteście świadkami, że nikt mu pieniędzy niewyjmował — rzekł poważnie Tłuściec.

— Możemy przysiądz na to!

— Ale... ale... ja mam co do jednej kwestyi skrupuły — rzekł Pacykiewicz. — Przecie on miał tam swoich 50 guldenów, niby te z podziału po odejściu Burdy. Tych niegodziło się brać. Co innego, żeśmy chapnęli fundusz prasowy. Mogliśmy uznać, że lepiej go na co innego obrócić. Ale te 50 blatów palą mi ręce, jak Boga kocham.

Wśród zgromadzonych zapanowało milczenie.

— Wiecie, w tem jest dużo racyi — rzekł Żelaziewicz. — Jakżeż to? On te pieniądze na Trupiszynie zdobył, a my je rozdrapali między siebie, jemu ani centa niezostawiając? To przecie nie po ludzku. W ten sposób partya daleko nie zajdzie.

I jakoś popsuły się humory i zrzednęły miny towarzyszom.

— Świnie jesteśmy, niema co gadać! — wybełkotał Pacykiewicz.

— Trzebaby to jakoś naprawić.

— Bo zawsze co innego partyjne pieniądze, a co innego prywatna własność jednego z nas. Do partyjnych pieniędzy każdy z nas ma prawo. To coś jak niby komunizm. Ale osobisty majątek Brylanta...

— Wiecie co — rzekł Tłuściec — to mu się jakoś naprawi przy innej sposobności. A teraz niema co głowę sobie nad tem suszyć. Bierzmy każdy, co nam się należy i bawmy się na grandę!

W minutę później pieniądze były rozdzielone, a raczej rozdrapane, a potem zjawił się kelner i rozpoczęły się obstalunki.

— Złóżmy się na szampana — zaproponował Żelaziewicz. Taki dzień, jak dzisiaj, nieprędko znów będzie.

— Wesoły dzień nam nastał... — zanucił pijany Pacykiewicz.

(C. d. n.)

wać w swojem gospodarstwie. Przy sposobności rad zwiedzał też miasto. W szczególności lubi Wojtek Krakowskie, bo tam „nie tak wielgie pany, jak gdzieindziej“.

Stanął tedy Wojtek przed ciżbą tych „niewielgich“ panów, gębę otworzył i patrzy.

Panowie ciągną losy zworeczka i wygrywają to nóż, to jakiś zegarek stary, to spinki.

— Hej, gospodarzu, obywatelu, zagaduje Wojtka jeden, chodźcie no, wyciągnijcie za mnie los, bo ja mam pecha. Guldena przegrałem i nic. Może wy macie szczęśliwszą rękę. Ciągcie, a ja dam szóstkę za sławkę.

Chłop poskrobał się w głowę napluł w garść, zanurzył prawicę w woreczku, wyciągnął numer, i wygrał. Rozumie się wygrał dla tego, kto dał szóstkę.

— Macie gospodarzu drugą szóstkę, ciągnijcie jeszcze.

Wojtek wyciągnął znowu i wygrał.

— Teraz ciągnijcie za mnie, domagał się drugi.

Wojtek nie odmówił. Ciągnął za czterech panów sześć razy i zawsze wygrał.

— No a teraz, kiedyście, gospodarzu, zrobili nam taką przysługę, chodźcie z nami na wódkę.

— E, kie się wstydzę z panami.

— Wyście także pan, macie grunt. A może jeszcze posłem zostaniecie. O to nie trudno w dzisiejszych czasach, perswadował jeden.

— Nie dajcie się wcale prosić, mówił drugi, napijemy się po szklance, was to przecie nic kosztować nie będzie.

Chłop rad nierad dał się namówić. Pójdzie, napije się za pieniądze tych uprzejmych panów, którzy tak ładnie proszą. Zrobił im zresztą przysługę.

Zastanowiły go jednak trochę uśmieszki nieznajomych panów. Już był u progu jakiejś strasznie ciemnej sieni w bocznej uliczce Cybulnej, czy jakiejś tam, i jakby go przygwoździł.

— E, e, do takiej dziury... Nie pójdę.

— Ta wo, zwarywował chłop — mówił jeden z panów. Proś go grzecznie, on jeszcze żąda, żeby mu się kłaniać.

A do towarzysza dodał: „Dolina“ już?

— Już — odrzekł tamtem.

— Ta idź cepie do dyabła, kiedyś taki pan, spal się.

Chłop splunął i począł szybko biedz wązką ulicą. Stanąwszy na Krakowskiem, pomacał się po zanadrza, następnie się poskrobał w głowę wszystkiemi pięcioma palcami i zaklął.

— Eby cię nasiernica wzięła! Miałem biedne trzy szóstki i batiary mi skradli. Żeby się na kułach suwały oczajdusze.

Stojący tam towarzysze przystąpili do niego, z troskliwem zapytaniem, co mu jest — nie odrzekł jednak, klnąc bez przerwy i giestykulując rękami rozpacznie.

Wojna antyalkoholiczna.

W Finlandyi, pod wpływem energicznej propagandy ostatnich lat, konsumcya przeróbek spirytusowych zmniejszyła się wyraźnie. Tak np. na osobę przypadało przeciętnie w 1897 r. 3,11 litra, a w r. 1907 ilość ta zredukowała się do 2,4 lit. Społeczeństwo finlandzkie nie poprzestało jednak na tem, lecz dąży wytrwale do coraz to większego ograniczenia konsumcyi spirytusowej.

Pod wpływem opinii społecznej Sejm finlandzki rozstrzygnął tę kwestyę bardzo radykalnie: opracował prawo, mające zupełnie zakazać używania wszelkich spirytualiów.

Lecz senat finlandzki, stojąc w obronie licznych producentów miejscowych, oraz bacząc na handel importowy, w którym spirytualia stanowią bardzo pokaźną pozycyę, zaoponował przeciwko tak radykalnym zarządzeniom, wykazując, iż zupełny zakaz przyniesie poważne straty.

Nie mówiąc już o tem, iż pozbawi to skarb finlandzki 10 milionów mar. akcyzy wódczanej, lecz skasowanie tylu gorzelni i browarów wywrze ujemny wpływ na ekonomiczny stan kraju. Przytem skarb finlandzki nie rozporządza funduszami, potrzebnemi do wykupienia gorzelni i browarów od dotychczasowych posiadaczy. Przeto senat opracował ze swej strony szereg przepisów, dążących wprawdzie do ograniczenia, lecz nie o tyle radykalnych.

Pomiędzy niemi jest kilka, dla społeczeństwa fińskiego bardzo charakterystycznych. Np. gorzelnie i browary mogą być zakładane jedynie za zgodą samorządów miejscowych. Kwestyę sprzedaży spirytusu w danem mieście rozstrzyga się przez głosowanie, w którem biorą udział wszyscy mieszkańcy, mający nie mniej 24 lat. Handel w miastach ma prawo prowadzić jedynie towarzystwo akcyjne, przyczem dochód z tego handlu dzieli się w sposób następujący: 5 procent otrzymują od swego kapitału akcyonaryusze; 11 proc. na korzyść danego miasta; 10 proc. dzieli się między samorządy miejskie i gminne całej Finlandyi i pieniądze te przeznacza się na zakładanie bibliotek i czytelni ludowych, 70 procent pobiera skarb na wykup gorzelni i browarów.

Reszta przepisów dotyczy się godzin, w których ma się odbywać handel, systemu kontrolowania czynności towarzystw, handel ten prowadzących, oraz kar, jakim mają podlegać winni przekroczenia tych przepisów.

Hajdamaka nr. II.

Od 3 lat wnoszą parafianie z Kołokolina (p. Rohatyn) skargi na swego proboszcza, ks. Petryckiego, brata redaktora *Hajdamaków*. Twierdzą oni, że paroch dopuszcza się zdzierstw gorzej od żyda, prześladuje parafian, odmawia spowiedzi i ślubów, od roku nie odprawia należycie nabożeństw, prowadzi procesy i bójki z parafianami i wogóle nie postępuje jak ksiądz, lecz jak najcięższy wróg włościan. Wnoszone skargi nie pomagały; władze nie odpowiadały na nie. Ks. Petrycki rozzuchwalił się i doszło do tego, że parafianie postanowili przejść na prawosławie.

Ruskij Selanyn donosi, że kilku rozważniejszych włościan wstrzymało mieszkańców Kołokolina od przejścia na prawosławie, a 27. zm. udała się deputacya 6 włościan, pod przewodem Wasyla Kałyny do ks. metropolity, by prosić o stanowczą odpowiedź na swe skargi. Oświadczyli oni, że jeżeli konsystorz nie załatwi sprawiedliwie ich sprawy, parafianie przejdą na prawosławie. Ze łzami w oczach prosili ks. metropolitę, aby zabrał „toho łupija“ z Kołokolina. Metropolita, ks. Szeptycki zapytał członków deputacyi:

— Czy złożycie przysięgę na to, że wszystko, co mówicie, jest prawdą?

— Złożymy! — odpowiedzieli włościanie.

I tak się też stało; wśród uroczystej ciszy odbyło się zaprzysiężenie. Spodziewać się należy, że teraz skarga parafian będzie uwzględniona.

„I ten Petrycki — pisze *Rus. Sel.* — ten paroch w Kołokolinie jest uważanym za pierwszego patryotę ukraińskiego; on jest organizatorem partyi ukrainofilskiej, jego wysławiają ukr. gazety za jego „narodolubstwo“, a on „prostyj dureń, łupij i demoralizator“. Jaki pan, taki kram; jaka partya, tacy też organizatorzy. I taki człowiek „haukaje wsiudy“ na Polaków, że oni krzywdzą włościan, a sam jest dla nich najzaciętszym wrogiem. Gdzież *Hajdamaky*, gdzież *Swoboda*, dlaczego nie upomną się o krzywdę włościan?

W sprawie prowadzenia się ks. Petryckiego ma być wniesiona w parlamencie interpelacya. Czy posłowie ukraińscy zechcą się ująć za pokrzywdzonymi włościanami? Wątpimy, gdyż paroch Petrycki jest jednym z filarów partyi, a brat parocha jest członkiem klubu ukraińskiego.

Hajdamaka numer II. godny braciszek hajdamaki nr. I. długo budował Ukrainę w powiecie rohatyńskim, uosabiając w sobie wszystkie cnoty Gonty i Żelaźniaka.

Doprawdy, że cierpliwy i poczciwy nasz lud wiejski, skoro nie zrobił dotąd we właściwy i należyty sposób porządku z tym „ł u p i j e m“.

Barbarzyńcy.

Z Wenecyi donoszą, że w całych Włoszech ogromne wrażenie wywołał fakt następujący: W miejscowości Saint' Andrea znajdują się dobra hr. Persico. Składają się one z pól rolnych, wydzierżawianych farmerom i z pałacu, otoczonego dużym, pięknym parkiem, pełnym prześlicznych rzeźbionych posągów marmurowych i roślin egzotycznych. Niedawno dobra te nabył kupiec wenecki Antoni Frowa i przekonał się, że gospodarka zarządów hr. Persico była fatalna. Orne pola były wydzierżawione chłopom za bezcen, podobnież łąki, a to dlatego, że niebyły ani zdrenowane, ani zmeliorowane.

Zajął się więc przedewszystkiem zdrenowaniem pól i łąk, włożył w to spory kapitał, odpowiednio więc podwyższył czynsze chłopom. Na to chłopi w sobotę w nocy zmówiwszy się, napadli na jego pałac o godzinie 1-szej, wtedy, gdy wszyscy w domu spali. Kilkudziesięciu chłopów, przebranych za kobiety, ażeby ich trudniej było poznać, rozwaliło część muru, otaczającego park i wszedłszy do ogrodu, poczęło niszczyć rzeźby i podpalać budynki. Zbudzeni hałasem ze snu p. Frowa, jego syn i jego domownicy, wybiegli do chłopów i zaczęli im przedkładać i tłumaczyć, że tym sposobem szkodzą sami sobie.

Na to chłopi rozpoczęli ich bić, napadnięci uciekli, zatarasowali się w pałacu i zagrozili chłopom, że będą do nich strzelać, jeżeli się zbliżą do pałacu, a jeden ze służby p. Frowy wymknął się niespostrzeżenie przez tylną furtkę, siadł na rower i popędził do Conegliano, ażeby dać znać żandarmeryi. W tejże chwili kilkunastu konnych żandarmów i straż ogniowa z sikawkami udało się do Sant' Andrea i przybyło tam o godzinie 4-tej rano. Na widok żandarmów chłopi się rozbiegli, zdołano jednak kilkunastu otoczyć i związać sznurami. W niedzielę przedsięwzięto dalsze aresztowania i w poniedziałek 60 chłopów skutych w kajdany odstawiono do więzienia. P. Frowa oblicza swoje straty na 150.000 lirów, które chłopi będą musieli zapłacić. Śledztwo wykazało, że chłopów podburzyli agitatorzy socyalistyczni z Wenecyi.

Borbifaktor w ruskiej sutannie.

W trybunale kasacyjnym odezwało się wczoraj echo głośnego w swoim czasie kazania ks. Bobikiewicza we wsi Sadzawce. Sprawa ta miała następujący przebieg:

W pierwszych dniach stycznia b. r. podczas świąt Bożego Narodzenia gr.-kat. obrządku odbywała się w cerkwi we wsi Sadzawce ceremonia namaszczania olejem św., za co wedle starego zwyczaju, mieli parafianie płacić księdzu 2 hal. od każdej namaszczonej osoby. Ponieważ do ceremonii tej zgłosiło się bardzo mało pobożnych, proboszcz Sadzawki i radca konsystorza ks. Izydor Bobikiewicz był bardzo niezadowolony, a kiedy dowiedział się równocześnie, że parafianie jego sprowadzili sobie na święta 500 litrów wódki, dał na kazaniu wyraz swojemu oburzeniu, nazywając wszystkich swoich parafian bandą pijaków, złodziejami, świniami i t. d., wyrażając przytem pobożne życzenie, aby ich wszystkich „szlag trafił“, albo, by ich wzięli dyabli. Następnie w ciągu mszy św. rzucił ks. Bobikiewicz ze złości — krzyżem o ziemię.

Stanisławowski sąd obwodowy skazał ks. Bobikiewicza za przestępstwo z §. 303. u. k. (nieprzyzwoite zachowanie się w czasie publicznych ćwiczeń religijnych) na trzy dni aresztu. Jako okoliczność łagodzącą przyjął sąd wzburzenie księdza z powodu bezskuteczności jego usiłowań wytępienia pijaństwa wśród parafian. Skazany wniósł zażalenie nieważności do trybunału kasacyjnego, przez adwokata dra Landaua — trybunał jednak przychylił się do wniosku generalnego adwokata, starszego radcy sądu krajowego i zażalenie ks. Bobikiewicza odrzucił. W uzasadnieniu swojego wyroku stwierdził trybunał, że urągające wszelkim zasadom przyzwoitości, zachowanie się oskarżonego, tembardziej zgorszenie wywołać musiało, że sprawcą jego jest duchowny.

Z Wiednia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów dyskutowano w dalszym ciągu nad wnioskiem nagłym w sprawie ugody.

Pp. ks. Lichtenstein, Kramarz, Lecher, Pogacznik, Adler oświadczają imieniem swych klubów, że głosować będą za nagłością.

Prezes Koła dr. Głąbiński złożył następujące oświadczenie:

Koło polskie będzie głosowało za nagłością wniosku, będącego przedmiotem dyskusyi. Zbytecznem byłoby po wywodach posłów poprzednich uzasadniać jeszcze dalej nagłość ugody. Muszę jednakże stwierdzić, że my mamy specyalnie jeszcze odrębne przyczyny przyśpieszenia obrad Izby. Trwamy bowiem przytem, aby Sejm galicyjski jeszcze przed upływem swego okresu prawodawczego był zwołany. (Potakiwania u Polaków), abyśmy byli w stanie w Sejmie uchwalić reformę wyborczą, na szerokich podstawach demokratycznych opartą. (Oklaski u Polaków). Zależy więc od rządu a po części od Izby, pomódz nam w tem. Spodziewamy się, że Sejm zatem jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia zostanie zwołany. (Oklaski u Polaków).

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z Berlina.

Parlament niemiecki debatował wczoraj nad ustawą o stowarzyszeniach.

Sekretarz stanu Bettman Holweg zalecał w gorących słowach ustawę — zaznaczając, że nowa ustawa zezwala na zgromadzeniach używania języka niemieckiego — ale całkiem słusznie, że tylko w tym wypadku, gdzie wymaga tego konieczność polityczna, lub gdzie użycie tego języka nie popiera dążności wrogich dla państwa niemieckiego.

Poseł Trimbora (centrowiec) oświadczył, że ustawa ta jest wyjątkową, najgorszego rodzaju, że jest okrucieństwem rabować narodowi jego mowę ojczystą.

P. Haine (socyalista) powiedział, że z ustawą przebija stary duch policyjny, tudzież, że przez zakaz języka polskiego, robotnicy staliby się zupełnie wyjętymi z pod prawa.

Dalszy ciąg obrad dzisiaj.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. NMP. Loret., — gr.-kat. Jakowa M.

We środę rzym.-kat. Damazego pap., — gr.-kat. Stefana M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We wtorek „Trubadur“, opera w 5-ciu aktach Verdi'ego. Drugi występ p. Wandy Otto i gościnny występ p. Giacomo Rawnera, tenora opery „La Scala“ w Medyolanie.

We środę po raz 2-gi „Cenzor moralności“, komedya w 3-ch aktach Ign. Nikorowicza.

We czwartek „Carmen“, opera w 4-ch aktach J. Bizeta. Pierwszy gościnny występ Bel Sorel i występ Aug. Dianni.

Z teatru.

Pan Rawner wystąpi gościnnie dziś we wtorek w popisowej partyi w operze „Trubadur“, a w sobotę po raz drugi w „Żydówce“. Jego partnerką w „Trubadurze“ będzie p. Ottówna, „hr. Lunę“ śpiewa p. Ludwik, „Azncenę“ p. Markówna.

Panna Bel Sorel przybywa jutro do Lwowa tylko na 5 gościnnych występów, które rozpoczyna we czwartek swoją ulubioną „Carmeną“. Jako „Jose“ wystąpi p. Dianni. „Micaela“ będzie p. Hendrichówna, „Toreadorem“ p. Okoński.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 16-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Przeciw gwałtom pruskim. Protesty przeciw wywłaszczeniu Polaków uchwaliły w dalszym ciągu: wiece w Białej, Buczaczu, Borysławiu, w Dublanach pod Lwowem (młodzież szkół rolniczych), Wydział powiatowy w Łańcucie, Rady miejskie w Stryju, Rzeszowie, Rohatynie i w Brzeżanach, tow. „Sokole“ w Monasterzyskach, Bełzie, Radymnie i Trembowli, tow. akademickie „Ognisko polskie“ w Pradze i „Polonia“ w St. Gallen w Szwajcaryi.

Sprawa umiastowienia policyi lwowskiej była przedmiotem obrad na wczorajszem posiedzeniu sekcyi IV. R. m. Na podstawie informacyi, zasiągniętych z innych miast, jak Gracu, Lincu, Wiednia, Pragi, referent dr. Mahl zaznaczył, że koszt policyi w razie jej umiastowienia wynosiłby we Lwowie około 700.000 koron rocznie podczas gdy obecnie miasto wydaje na policyę tylko 80.000 kor. rocznie. Wobec tak znacznego zapotrzebowania finansowego a nadto, aby odium za sprawowanie policyi nie ściągać na gminę, referent zgodnie z Magistratem oświadczył się przeciw umiastowieniu, a to jego stanowisko sekcya w jednogłośnej uchwale aprobowała.

Ponieważ jednak policya lwowska wymaga koniecznie reorganizacyi, uchwalono wezwać prezydyum Magistratu, aby spowodowało ankietę w téj sprawie przy udziale przedstawicieli policyi i sekcyi IV. Do rozważenia na ankiecie poruszono potrzebę uzupełnienia personalu przez przyjęcie w ciągu 5 lat 100 dalszych stójkowych i 10 ajentów, dalej założenia szkoły dla policyi, wreszcie wyznaczenie premii dla kilku stójkowych i ajentów, którzy odznaczyli się uprzejmością w stosunku do publiczności, a pilnością w tropieniu złoczyńców.

Z Filharmonii. W poniedziałek dnia 16-go grudnia odbędzie się koncert Heleny Morsztynówny pianistki, która z wielkim powodzeniem występowała w Krakowie, Lwowie Niemczech, Francyi i Hiszpanii. Po koncercie we Filharmonii lwowskiej udaje się artystka do Bukaresztu.

Awanturniczy aresztant. Franciszek Torba z okazyi minionej niedzieli, podchmieliwszy sobie przyszedł do kamienicy, przy ul. Ormiańskiej l. 4, i wyprawił tam awanturę. Aresztowany awanturował się dalej, a w poczekalni dla aresztantów wybił szyby. Zato przykuto go jak Prometeusza do pryczy.

Wiec kupiecki uchwalili zwołać do Lwowa kupcy i młodzież handlowa. Wiec ten ma zająć się sprawą omówienia bojkotu towarów pruskich przez kupców galicyjskich, tak katolickich, jak i żydowskich.

Wypadek przy maszynie. Hanka Makarzan, 14-letnia dziewczyna, zajęta przy robocie we dworze Ożomli koło Jaworowa, włożyła przez nieuwagę rękę do trybów, którą urwały jej. Dziewczynę odwieziono do Lwowa na stacyę ratunkową.

Wiec durniów. Już go też inaczej nazwać nie można, tego wiecu, na którym wczoraj „postępowa“ młodzież domagała się usunięcia katedr teologicznych z uni-

wersytetu. Jakiś miekowąs udowadniał, że teologia niema nic wspólnego z nauką i nie powoduje się metodami naukowemi...

Po nim przemawiali inni jeszcze i uchwalili rezolucyę, że

nieodpowiada powadze nauki, aby rok szkolny rozpoczynał się nabożeństwem i aby dygnitarze uniwersyteccy udział w niem brali, dalej

nieodpowiada godności wiedzy...

Właściwie szkoda te błazeństwa powtarzać. Skończyło się na wybraniu komisyi, która ma za zadanie „rugować wydział teologiczny i zapewnić wolność nauczania".

O vupes astulta! — możnaby zawołać z Zagłobą.

Bijący patryota. Do domu rozpusty przy ul. Lwiej przyszedł wczoraj czeladnik szewski Mojżesz Schweitzer i boginiom tamtejszym wyprawił kolosalną awanturę, dlaczego trzewiki kupują w niemieckich składach fabrycznych, zamiast dać je robić u niego! Ostatecznie ogarnął go taki szał patryotyczny, że jął bić wszystkich kijem, przyczem strącił lampę, od której powstał groźny pożar, na szczęście rychło ugaszony. Domki bowiem na Lwiej ulicy są tak stare, suche, i gontem kryte, że na wypadek zajęcia się jednego domu, cała ulica z dymem pójdzie.

Nagła śmierc w Kościele. Dziś rano o godzinie 6-tej przyszedł na roraty do Kościoła Panny Maryi Śnieżnej nieznany mężczyzna i stanąwszy koło kropielnicy modlił się. W czasie nabożeństwa jednak upadł na wznak. Zaczęto go ratować i wyniesiono do przedsionka kościelnego, gdzie niebawem skonał. Zawezwany lekarz Pogotowia, stwierdził już tylko śmierć.

Nowa ruska trąba. *Rusłan* donosi: W celu wyparcia z ruskich rąk *Gońca*, zaczęła wychodzić we Lwowie trzy razy na tydzień nowa gazeta ruska, *Narodne Słowo*. Zaciekawieni tą notatką, postaraliśmy się o dwa numery tej gazety, jakie się dotychczas pojawiły i prócz najwściekiejszych, a bezgranicznie głupich ataków na Polaków, nic więcej w niej nie znaleźliśmy, do tego stopnia, że z treści artykułów, po za polonofobią, nawet barwy politycznej nowego wydawnictwa ocenić nie podobna. Nie mówią nic także po polsku dźwięczące nazwiska redaktorów tej gazety, ani też uwaga, że pismo: „redaguje komitet". Rąbek tajemnicy odsłania dopiero *Hromadskyj Hołos*, który wcale nie dwuznacznie daje do zrozumienia, że pieniądze na wydawnictwo *Narodnego Słowa*, dał komendant góry świętego Jura we Lwowie, (t. j. ks. metropolita Szeptycki).

Napad na redakcyę. *Reichspost* donosi z Wiednia, że zeszłej nocy kilku studentów narodowo-niemieckich usiłowało wtargnąć do redakcyi tego pisma. Powstrzymani atoli przez personal techniczny rozpoczęli z nim bójkę, w której po obu stronach po kilka osób odniosło rany. Wezwano telefonicznie policyę, która studentów aresztowała i odprowadziła na komisaryat. Oskarżono ich o gwałt publiczny. Wszyscy uczestnicy napadu należeli do burszowskiego stowarzyszenia „Silesia".

Ta wiedeńska policya to przecież barbarzyńcy i hamany! Naród robi wielką politykę, a ona twierdzi, że niewolno gwałtować i aresztuje patryotów. Niech się uczy od lwowskiej policyi, jak należy respektować społecznych działaczy. Ta jeszcze nigdy takiego pana za połę nie złapała.

Szanujący się człowiek. Wczoraj na rogatce Zamarstynowskiej przejechał jakiś wieśniak rębacza nieznanego nazwiska i ciężko go potłukł. Na stacyi ratunkowej rębacz niechciał podać swego nazwiska, z obawy (jak mówił) „aby nie stał w gazetach".

Nasz reporter pisze:

Tyle razy pakowałem Szanownej Redakcyi do głowy, aby sobie urządziła w redakcyi bodaj miniaturową fortyfikacyę, coś niby fort Chabrol, albo przynajmniej zaangażowała Kratta et consortes do ustawiania barykad na wypadek ponownego napadu na *Gońca*. A Szanowna Redakcya głucha i niesłucha. I ma teraz za swoje. Zamiast na ryby dla mnie i dla zecerów, musi wydawać pieniądze na szyby.

A te dokumenta z Kasy chorych radzę oddać Hudecowi. I on będzie spał spokojnie, i Szanowna Redakcya też. A tak nikt spokoju niema.

A może Szanowna Redakcya da takie ogłoszenia do *Gońca*:

Poszukuje się szklarza, któryby stawiał co niedzielę szyby za tygodniowym abonamentem.

Szukamy do wypożyczenia co niedzieli kilka dobrych kamieniotrwałych parawanów.

Cyrulik znajdzie co niedzieli na parę godzin zajęcie.

Dla zabicia nudów poszukuje się partnerów do ferbla na niedzielę. Zgłoszenia pod „Policya" poste restante.

Przyjmie się kilkuset kontrdemonstrantów do wybijania zębów demonstrantom.

Okruchy ze szkła za bezcen sprzedaje administracya *Gońca Polskiego*.

Tamże do nabycia parę fur cegieł i kamieni.

Ramy do okien, połamane i potrzaskane, ale zresztą w dobrym stanie, ma do zbycia po przystępnej cenie administracya *Gońca Polskiego*.

Fotograf potrzebny do robienia interesujących zdjęć w niedzielę przedpołudniem. Zdjęcia fotograficzne, głównie portrety nadające się do t. zw. *Verbrecher album*, tanio do nabycia. C. k. policyom i sądom karnym znaczny opust. Wiadomość w administracyi naszego pisma.

Magistratowi do wiadomości. Pachołek miejski, który w poniedziałek rano o 10-tej rozwoził opał po Łyczakowskiej ulicy, żądał od chęć kupna mających za cetnar drzewa 75 ct. zamiast 65 ct. Może zarząd taniego opału pouczy draba o jego obowiązku i właściwy cennik w jaki skuteczny sposób wbije mu do głowy.

Stypendyum dla sług. Obecnie zawakowała zapomoga roczna 500 koron z fundacyi Józefa Malinowskiego, przeznaczona dla sług, które wiernie służą w pewnej rodzinie przez dłuższy szereg lat. Zapomoga ta raz nadana przysługuje dożywotnie. Nadaje ją Rada miasta Lwowa; podania należy wnosić do magistratu do dnia 20-go grudnia.

Już całkiem zwaryowali! W pogrzebie Wyspiańskiego w Krakowie wzięły udział wszystkie cechy, a więc i rzeźnicy. Wobec tego faktu pisze *Naprzód*: „Co miał Wyspiański wspólnego z rzeźnikami? Ani ekonomiczna ani wyborcza działalność rzeźników niedała chyba prezydentowi Leo prawa do otaczania zwłok Wyspiańskiego świniobójcami!"

W głowie się mięsza, gdy człowiek coś podobnego czyta, i to w dzienniku, którego redaktor Daszyński był posłem robotniczym do parlamentu, i obecnie znów (dzięki Bogu już poza granicami kraju) do parlamentu kandyduje.

Czy nienależy wobec podobnych ekspektoracyi nabrać smutnego podejrzenia, że mózg Daszyńskiego toczy powoli jakaś wstrętna choroba, skoro staje on nawet u zwłok wielkiego poety, i z takiego miejsca i w takiej chwili szczeka kulparkowskie tyrady...

Z KRAJU.

Parobek mordercą. Onegdaj odbyła się w Tarnopolu rozprawa przeciw parobkowi Ilkowowi Kuźmie, który, jak swego czasu o tem pisaliśmy, w nocy z 6-go na 7-go października jadąc z rodziną ks. Książka, parocha z Kokoszyniec zastrzelił księdzową Mirosławę Maryę Książkową, a dwie jego córki Maryę i Helenę ranił. Prokuratorya więc oskarżyła go o zbrodnię morderstwa i zbrodnię usiłowanego morderstwa. Do rozprawy powołano 11 świadków.

Kuźmę, który twierdził, że rewolwer przypadkowo tylko tyle razy wystrzelił i jedną osobę zabił a dwie zranił, skazano na śmierć przez powieszenie.

Wywóz choinek. Piszą z Krakowa: Niemiecki zwyczaj urządzania „Christbaumów" wywołał w granicznych od strony państwa niemieckiego powiatach naszego kraju, niezdrowy przemysł wywozu sosenek do Prus. Za nędzną zapłatę, po kilka halerzy za sztukę, wożą włościanie już od początku grudnia, corocznie, towar ten we dnie i w nocy, olbrzymimi wozami i koleją przez granicę handlarzom niemieckim, którzy na tym artykule robią dobre interesy, a nasz kraj uboży się przez chciwość obcych i głupotę swoich — podczas, gdy wielkie lasy niemieckie rosną na pociechę wrogów naszych, bo tam na „Christbaumy" lasów niszczyć nie wolno. Wywóz odbywa się pod okiem władz i organów rządowych bez przeszkody. Jużby najwyższy był czas, aby dotyczące władze wglądnęły w ten handel, w tę frymarkę ostatkami, bośmy przy niej podobni do bankrutów, sprzedających ostatnie kawałki odzieży — i to, niestety, wrogowi, który halerzami płaci, a z naszej golizny cieszy się i w kułak śmieje.

ZE ŚWIATA.

Pruska dubeltówka. Rotmistrz pruski, baron v. Elwerfeld, powziął myśl, aby z Poczdamu udać się na polowanie do gub. estlandzkiej i, jako prawdziwy myśliwy, postanowił zabrać z sobą własną dubeltówkę. Wiedząc jednak, że Rosya jest krajem surowego porządku i że na przewiezienie broni potrzeba mieć pozwolenie od władz wyższych, zwrócił się do poselstwa w Petersburgu ze stosowną prośbą.

Rozpoczęła się korespondencya: poselstwo niemieckie wysyła nader pilny „papier" do ministeryum spraw zagrani-

cznych, które znowu pisze do ministeryum spraw wewnętrznych, a za jedną drogą i do ministeryum skarbu, z zapytaniem: czy nie mają one nic przeciw przewiezieniu dubeltówki rotmistrza?

Czas płynie i płynie. Rozpoczął się czas przelotu ptaków. Baron poczdamski przygotowuje się do drogi i niecierpliwi się coraz bardziej. Z Poczdamu idzie depesza za depeszą do poselstwa w Petersburgu, biegają woźni, uwijają się urzędnicy, dzwonią telefony. Nareszcie ministeryum spraw wewnętrznych zawiadamia ministeryum skarbu, że nie znajduje przeszkód co do przewiezienia dubeltówki, a ministeryum skarbu rozsyła depesze do komór pogranicznych (baron E. nie wskazał swej drogi dokładnie), aby nie zatrzymywały broni.

Następnie idą odpowiedzi:

1) ministeryum skarbu do ministeryum spraw zagranicznych;

2) ministeryum spraw wewnętrznych do ministeryum spraw zagranicznych;

3) ministeryum spraw zagranicznych do poselstwa niemieckiego i

4) nareszcie odpowiedź tego ostatniego wysłano do Poczdamu.

W ten sposób polowanie barona niemieckiego w Inflantach odbędzie się i pruska dubeltówka wraz z jej właścicielem — przejadą bez przeszkody granicę rosyjską.

Pan policmajster. O policmajstrze Joninie, aresztowanym za zamordowanie robotnika, wychodzą na jaw coraz ciekawsze szczegóły. Ludność, terroryzowana przez policmajstra, nie śmiała skarżyć się za czasów jego rządów, teraz zaś wnosi gromadnie zażalenia i żądania zwrotu wymuszonych sum. *Kuryer Łódzki* opowiada między innymi następujący sposób zbierania danin, wynaleziony przez pomysłowego opryszka:

Pewnego dnia Jonin ogłasza, że ma zamiar zmienić mieszkanie i zaraz rzeczywiście rozpoczyna poszukiwania. Obchodzi w tym celu po kolei wszystkich zamożniejszych obywateli, posiadaczy większych domów. Szukającemu policmajstrowi towarzyszy kilku strażników z obnażonemi szablami, sam zaś trzyma w ręku browning oraz karabin mauzerowski, przewieszony przez ramię. Przerażeni właściciele starali się wytłumaczyć policmajstrowi, że jego dotychczasowe mieszkanie jest najwygodniejsze w całem mieście, a ich domy, to dziury, niegodne mieć takiego lokatora, i policmajster po pewnej chwili ulega argumentacyi właściciela domu, popartej brzęczącą monetą. Taka kilkodniowa wędrówka po Pabianicach przyniosła policmajstrowi, jak obliczają najmniej 3000 rb.

Ajentki policyjne. Stały się one już nabytkiem całej zachodniej Europy. Francya, Niemcy, a głównie Anglia w służbie policyjnej posługują się bardzo chętnie kobietami, które okazują w tym zawodzie nadzwyczaj wiele chytrości, a są przytem niesłychanie cierpliwe i wytrwałe. Rycina nasza pokazuje portret dwóch słynnych detektywek londyńskich, które właśnie śpieszą na jakąś wyprawę. Pochwycił je w przelocie jakiś fotograf amator i portret ich ofiarował dziennikom ku wielkiej irytacyi detektywek samych i londyńskich władz bezpieczeństwa.

Z tej okazyi przypomina się nam sprawa „lwowskiej ajentki policyjnej", panny Czesławy F. Było to piękna, młoda i bardzo elegancka dziewczyna, która szastała się po lepszych towarzystwach i mówiła niekiedy w zaufaniu, że stoi w usługach lwowskiej policyi i pobiera nawet miesięczną pensyę zato. Aż jeden z dzienników zwrócił uwagę na tego Sherloka Holmesa w spódnicy, a wtedy zajęła się nią i policya. Panna Czesława F. w sam czas jeszcze znikła z bruku lwowskiego i od tego czasu nikt jej w naszem mieście więcej niewidział.

Wywłaszczanie w Hiszpanii. W pobliżu brzegów hiszpańskiej Galicyi, obfitujących w palmy, wyniosłe pinie i laury, znajduje się malownicza wysepka Cartegada, gdzie będzie wybudowaną letnia rezydencya hiszpańskiej pary królewskiej. Alfons XIII. postanowił we wszystkich prowincyach Hiszpanii mieć własne pałace. Wyspę Cartegada, uważaną za „raj ziemski", ofiarowało królowi w darze konsorcyum bogatych mieszkańców Galicyi. — Nie udało im się jeszcze wykupić poszczególnych, małych posiadłości gruntowych, za które teraz właściciele każą sobie płacić bajeczne sumy. Np. za obszar wartości 800 pesetas, żądają obecnie 300.000 pesetas. Zdaje się, przyjdzie do wywłaszczenia z urzędu, t. j. ziemie te będą uznane za obszary użyteczności publicznej — a chodzi im nie o ludzi ubogich, lecz o zamożnych posiadaczy gruntów.

Gromadne morderstwo. Na przedmieściu San Pigarina w Genui spełnione zostało gromadne morderstwo, które wzburzyło ludność miasta. Konduktor tramwaju, Bianchi, zajmował tam małe mieszkanie, z którego od pewnego czasu odnajmował pokój małżeństwu Quatrocchi. Ponieważ lokatorzy ci nie płacili czynszu, przyszło onegdaj do sprzeczki, gdy gospodyni zażądała zapłaty komornego. Quatrocchi podczas sprzeczki rzucił się na gospodynię, która miała niemowlę na rękach i zamordował oboje ostrym nożem. Morderca następnie rozpruł cięciem noża brzuch Bianchiemu. Z trojga pozostałych dzieci Bianchiego jedno zemdlało na widok mordu, dwoje zaś chciało uciec z mieszkania. Wtedy małżonkowie Quatrocchi chwycili dzieci i udusili je po kolei.

Dopełniwszy gromadnego mordu, Quatrocchi i jego żona wybiegli na ulicę, ale przechodnie puścili się za nimi w pogoń, widząc, że oboje krwią ociekali. Tłum, dowiedziawszy się o zbrodni, urządził prawdziwą obławę na morderców i zdołał wreszcie oboje pochwycić.

Wtedy roznamiętniony tłum zaczął Quatroccich bić laskami, a wreszcie rzucił oboje pod przejeżdżający tramwaj. Z pod kół wydobyto poszarpane zwłoki złoczyńców.

TELEGRAMY.

Żydzi a odpoczynek niedzielny.

Wiedeń. Jedna z korespondencyj parlamentarnych donosi, że u prezydenta ministrów była deputacya klubu żydowskiego, która interweniowała w sprawie złagodzenia przepisów o odpoczynku niedzielnym w Galicyi. Podobno rząd ma niebawem wydać odpowiednie polecenia namiestnictwu lwowskiemu.

Kobieta ze sztyletem.

Cattaro. Jednocześnie z mężem została tu aresztowana pani Maruszićowa, żona znanego przywódcy nacyonalistycznego. — Broniąc się sztyletem przeciwko aresztowaniu, zraniła nim ciężko oficera, który aresztowania dokonywał.

Zamach na króla portugalskiego.

Londyn. Donoszą tu z Lizbony o następującym wypadku: Dnia 18. bm. miała być otwartą opera „Don Carlos". Przy wykończeniu loży królewskiej — odkryto przypadkowo 2 bomby — w sposób bardzo misterny umieszczone pod podłogą loży. Bomby te połączone były przewodem elektrycznym z bateryą, umieszczoną na scenie. Całe umieszczenie tego aparatu zbrodniczego wskazywało na to, że ktoś dobrze obznajomiony ze służbą techniczną musiał tu współdziałać. Wykrycie bomb nastąpiło wskutek listu anonimowego, denuncyującego architekta budynku. Policya otoczyła mieszkanie tego architekta, który się jednak zastrzelił, nim go jeszcze zdołano aresztować. Łącznie z tą sprawą policya dokonała licznych aresztowań.

Berlin. Z Lizbony donoszą: Dwa wydarzenia polityczne zajmują obecnie sfery rządowe, t. j. zapowiedź obstrukcyi płacących podatki i wzmożona działalność pretendenta do tronu Migela de Braganza, cieszącego się wśród ludności wielką popularnością, a sprawiającego tem samem rządowi wielkie kłopoty.

Skandale pruskie.

Berlin. Podczas całego przebiegu nowego procesu przeciwko Hardenowi, który rozpoczyna się 16-go bm. z polecenia władz najwyższych, bezwarunkowo utrzymaną będzie tajność rozpraw.

Sprawa ks. biskupa Roopa.

Wilno. Dziś kończy się termin, w którym kapituła wileńska ma obrać administratora dyecezyi. Prałaci jednak wileńscy oświadczyli, że według prawa kanonicznego, administratora wybiera biskup, bawiący dłuższy czas poza granicami swej dyecezyi. Wobec tego prałaci bezwzględnie zastosują się do przepisów kanonicznych.

Generał-gubernator zagroził kapitule wywiezieniem w głąb Rosyi.

Podobno rząd rosyjski nosił się z myślą zniesienia dyecezyi wileńskiej a przyłączenia jej w połowie do dyecezyi żmudzkiej, w połowie zaś do mohylewskiej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

„KONSUMCYA"

Dom komisowy i chrześcijańska agencya handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupnach i sprzedażach

Paniom i Panom z prowincyi załatwia wszelkie sprawunki sumiennie i szybko za zaliczką. — Sprawunki niepomyślnie załatwione, przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę", Lwów, ulica Ruska l. 20.

Dziczyznę, drób tuczony, masło, jaja i wszelkie artykuły spożywcze zakupuje lub przyjmuje do komisowej sprzedaży.

Jabłka 18 ct. kilo, drzewo, węgiel pruski, nafta taniej niż wszędzie.

Kilka realności intratnych do sprzedania. Informacyi bezinteresownie udziela „Konsumcya" ul. Ruska 20.

Sklep korzenny do odsprzedania. 1997

Fortepianów i pianin już nadszedł świeży transport z pierwszorzędnych fabryk najtaniej poleca Szanownej Publiczności Michał Wojnarowicz, Rynek 8. 2327

Bardzo tanio sprzedam lub wypożyczę długi fortepian. Zgłoszenia Administracya Gońca, ul. Podwale 7, „L. K." 2249

Dwie realności we Lwowie w śródmieściu o rocznym dochodzie 16.000 koron są zaraz do sprzedania za dopłatą 20.000 koron. Adresować Lwów, poste restante, Fach 42. 2360

POSADY

Poszukuje ucznia do praktyki Piekarnia hygieniczno-karlsbadzka MARCINA CZYŻEKA we Lwowie, przy ul. Żółkiewskiej 107. 2265

Leśniczy z długoletnią praktyką, ofiaruje 100 K temu, kto mu wyrobi posadę w Galicyi lub Rosyi od 1. stycznia 1908. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7, pod literami S. C. 2339

Młoda wdowa poszukuje zajęcia do zarządu domu, do towarzystwa starszej osoby, lub do dzieci. — Zgłoszenia do Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7, pod literą „S". 2341

ROZMAITE

Zginęła suczka biała, w bronzowe plamy. Znalazca otrzyma sowitą nagrodę. Kochanowskiego 6. 2359

Na gwiazdkę!! Najpiękniejsze podarki złote i srebrne poleca najstarsza firma od lat 36 istniejąca

Juliana Dąbrowskiego

ulica Hetmańska 4. Przedmioty od najtańszych do najwykwintniejszych. 2325

Ciekawe przygody Sherlocka Holmesa ::

wychodzą tomikami po 40 halerzy.— Dotąd wyszły: T. I. Klub rudowłosych. T. II. Skandaliczny wypadek w Księstwie O***. T. III. Zręczne oszustwo. T. IV. Tajemnicze morderstwo w dolinie Boscombe. T. V. Dziwna posada. — Dalsze tomiki w druku. Prenumeratorzy z prowincyi, chcący nabywać „Sherlocka Holmesa", wprost od nas, zechcą przysłać przedpłatę na 10 tom. z góry K 4·60.

Adres wydawnictwa:
Księgarnia Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie. 2348

Józef Zajączkowski
Lwów, ulica Sykstuska 26.

Najtańszy Magazyn i pracownia wyrobów nożowniczych. — Specyalista w ostrzeniu i obciąganiu brzytew, poleca brzytwy prawdziwe angielskie, noże, nożyczki, maszynki do strzyżenia włosów, scyzoryki. Noże kuchenne i do szynki i t. p. (156)

Tanio!

i dobrą porcelanę, szkło, garnitury do mycia, poleca

KAZIMIERZ LEWICKI

Główny skład porcelany **Lwów, pl. Maryacki 10.** Także i na spłaty miesięczne. SERWISY porcelanowe, stołowe, białe na sześć osób złr. 5·20, dekorowane złr. 6·50, 7·50 itd. SERWISY szklane na 6 osób gładkie złr. 1·90, z paskiem złr. 2·35. SZKLANKI do wody z białego szkła po $5^1/_2$ ct. **Wzory na żądanie wysyłam.** 2347

Do ciast znakomite masło dworskie świeże, tłuste, nie solone po 70 ct. za pół kilo, oraz masło deserowe codziennie świeże po cenach targowych poleca **handel Leonarda Sołeckiego.** Lwów ul. Batorego l. 2. 2309

Jabłka! Orzechy!

Jabłka deserowe najlepszej jakości, wybierane, zdrowe 1 złr. 75 ct. — Orzechy włoskie, wielkie, zdrowe o cienkiej łupinie i pięknych białych ziarnach 1 złr. 90 ct. Wszystko po 5 kilgr. franko. — L. ALTNEU, Versecz 29. Węgry. 2281

Pomocnik stolarski zostanie zaraz przyjęty. M. Hegedüs, ul. Kopernika l. 8.

Do karnawału wyuczę tańców salonowych. Osobom starszym udzielam lekcyi w osobnych godzinach. — Wpisy przyjmuję w każdej porze.
2332 *Nowicki*, Ormiańska 4, II. p.

TELEGRAM! Niema lepszego Pilznera i tak dobrej kuchni, która wydaje obiady do godziny 5-tej popołudniu, połączonej z handlem delikatesów i wszelkich wędlin. Bufet zaopatrzony obficie w zdrowotne kanapki, codzień kiełbasa gorąca, co drugi dzień flaczki. — Upraszam Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe odwiedziny.

(194) Z poważaniem

Józef Kucharski.

Sensacya (178)

5 centów

:: Książka ilustrowana :: z bajeczkami

w magazynie firmy

— KAUCZYŃSKI —
& OBERSKI • LWÓW

ul. Karola Ludwika 7, pl. Halicki 6.

WINA WĘGIERSKIE

czerwone i białe, pod gwarancyą prawdziwe, przyjemne i zdrowe, dostarcza w 34-litrowych beczułkach kolejowych, także próbne w beczułkach pocztowych po $4^1/_4$ litra jak następuje:

z roku 1906	34 litrowa zł. 12	$4^1/_4$ litrowa zł.	1·75
„ 1902	„ „ 14	„ „	2·—
„ 1897	„ „ 17	„ „	2·30
„ 1893	„ „ 19	„ „	2·50
„ 1887	„ „ 21	„ „	2·75
„ 1879	wino lecznicze	$4^1/_4$ litrowa „	4·90

Wszystko opłacone. Miód patoka, najlepszy, deserowy, biały lub żółty 5 kg. puszki zł. 3·50.
L. Altneu, Versecz Nr. 25, Węgry. 1969

KINO-TEATR w FILHARMONII

EXCELSIOR

Program od 7—13 grudnia 1907

Część I. Neapol i wybuch Wezuwiusza. Podróż do krainy śniegów i lodów. Walka światowych atletów. Tajemnice hypnotyzmu. Rozwój kostyumów i strojów kobiecych. List pośpieszny. Przygody młodego Juliusza Verne.

Część II. Igrzyska japońskie. Porwana przez rozbójników morskich. Zwierzyniec w „Jardin des Plantes". Noc księżycowa na morzu. Co się biednej śwince zdarzyć może.

Część III. Potęga miłości (dramat grecki). Straszny maszynista. Zabawna przygoda z deską. Podróż astronoma do gwiazdy.

Bilety nabywać można przy kasie w Filharmonii codziennie od godziny 9—12-tej i od 3—6-tej oraz wieczorem od 7-ej. Garderoba 10 h. W sobotę, niedzielę i święta po cenach zniżonych. Początek o godzinie w pół do 8-mej wieczorem Popołudniowe o godzinie 4-tej. 2235

Singera maszyny do szycia są najpożyteczniejszym podarkiem na gwiazdkę.

Otrzymać można takowe we wszystkich składach z takim szyldem

Singer Co Tow. Akcyjne maszyn do szycia
Lwów, plac Halicki l. 2. Filia ulica Grodecka l. 30.

Ostrzeżenie! Ostrzegamy niniejszem naszych odbiorców stanowczo przed maszynami do szycia, które handlarze pod nazwiskiem „Oryginalnych Singera" oferują, gdyż naszych maszyn nigdy handlorzom nie sprzedajemy, są to chyba maszyny z trzeciej ręki, które handlarze stare kupiwszy, odnowili. Żato ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani do takich maszyn części składowych nie sprzedajemy. 2350

Licytacyj i aukcyj Doroteum

nie przeprowadza, natomiast sprzedaje tanio z wolnej ręki od zacnych państw z powodu zaszłych stosunków rodzinnych nabyte meble, obrazy, fortepiany, pianina, kredensy, sypialnie, jadalnie, garnitury salonowe, antyki, motocykle, bronie palne, szable, wanny, portyery, chodniki, firanki, uprząż na konie, siodła, nową bieliznę, kilka futer męskich i damskich, oraz innych towarów futrzanych, sanki, maszyny do szycia, meble mosiężne, zegary, lampy, powozy, porcelanę, serwisy, lustra, konsole i wiele innych przedmiotów. Z prowincyą porozumienie listowne za nadesłaniem 20 halerzy w markach. — **Zarząd firmy Doroteum we Lwowie, ul. Szajnochy.** 1304 B

NAUKA KROJU

Tylko w szkole „Stefanii" nauczycielki krojów na kursie „Pracy kobiet", udzielającej tej nauki także w swej pracowni, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wyuczyć się można gruntownie kroju francuskiego, angielskiego i szycia, których lepiej ani pierwsza firma paryska nie wyuczy. Mnóstwo Pań oraz zawodowych krawczyń i krawców dopiero w tej szkole nabrało należytego pojęcia o kroju, czego przedtem w żadnej innej szkole nie skorzystali. — Suknie wykonuje w eleganckich fasonach od 50 koron począwszy. Przyjmuje także suknie do skrojenia i fastrygowania. Formy do nabycia. **„Stefania", Lwów.** 1636

Nowo otworzony Magazyn i Pracownia Kołder Materaców i pościeli KAZIMIERZ SKIBIŃSKI Lwów, ul. Kopernika 7, pałaca. Kołdry od K 5. Materace od kor. 14, wkładki sprężynowe od K 20. Przerabia materace i Kołdry po K 3·60. (66)

Młodość i piękność

Masowanie twarzy, po najnowszym sposobie, przyjmuje ukończona z dyplomem masażystka szkoły profesora Jańczeko, także i wszelkie masowanie częściowe. Warunki listownie lub osobiście. D. Kaminiecka, ul. Balonowa l. 4, (152)

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

CUKIERNIA ZAKOPIAŃSKA Lwów, ulica Batorego 36

Kazimierza STEFANICKIEGO poleca na Św. Mikołaja i na Święta Bożego Narodzenia, znane z dobroci swoje wyroby cukiernicze. Zamówienia miejscowe i prowincyonalne wykonuje punktualnie. — Zamówienia prowincyonalne przy większym odbiorze opakowanie i franko nie wliczam. (156)

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

GORSETY

paryskie, brukselskie, wiedeńskie, od złr. 1·40 do 15, poleca **J. Schreiber**, fabryka rękawiczek, Lwów, ulica Hetmańska 6. (60)

Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca dozorcy do kamienicy. Nowy Świat 4, dozorca. x

Pierwszorzędny znany

Magazyn Obuwia
pod firmą
Józef Teliczek

poleca obuwie eleganckie własnego wyrobu podług najnowszych angielsk. fasonów :: jakoteż Buty wyścigowe i do polowania. :: :: ::

We Lwowie, ul. Sienkiewicza 9 (61)

Ceny niskie.

1 los m. Krakowa
1 los austryackiego Cz. Krzyża

Razem 2 losy polecamy za 193 K po 7 K polecamy dalej

1 los m. Krakowa
1 węgier. Bazylika
1 serbski 10 frank

Trzy losy za 192 K po 6 K Stempel i podatek wynosi jednorazowo po 3 K. Bez asek. losów krak. na raty nie sprzedajemy. Asekuracya kosztuje 10 K 25 hal. Sam los krakowski kosztuje 130 K, 26 rat po 5 koron.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Piatkowskich w Białej.